Rok I. Kraków-Podgórze, środa 30 września 1903. Nr 112.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 8 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: Ludwik Szczepański

Wiadomości ostatnie, telefoniczne i listowne przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

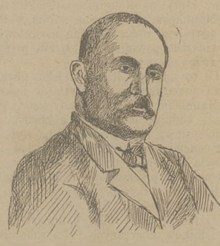
Przełom na Węgrzech.



Hr. Apponyi, prezydent sejmu węgierskiego, wódz frakcyi stronnictwa liberalnego, które stawia również żądania koncesyi narodowych.



Franciszek Kossuth, przywódzca partyi niezawisłości.



Poseł dr Bela Barabasz, wiceprezes stronnictwa niezawisłości, odwokat z Aradu, wybrany w dawnym okręgu Tiszy w W. Waraždynie. Mówca wyborny, energiczny, przedstawia skrajny kierunek w stronnictwie niezawisłości, idzie dalej od Kossutha.



Hr. Khuen Hedervary, b. ban chorwacki, obecnie ponownie prezydent gabinetu węgierskiego.

Podajemy dziś portrety czterech najwybitniejszych osobistości na Węgrzech. Hr. Khuen Hedervary otrzymał od cesarza ponownie misyę utworzeni gabinetu. Skład jego zapewne się nie zmieni. Czy opozycya, której najwybitniejszych przedstawicieli (Kossutha i Barabasza) podobizny zamieszczamy powyżej, zaniecha bezwzględnej walki, okaże najbliższa przyszłość. Hr. Khuen Hedervary ma dla Węgier wszelkie koncesye, prócz języka węgierskiego w komendzie. Może im to wystarczy, boć wiedzą dobrze, że wobec uzyskanych koncesyi, zaprowadzenie języka węgierskiego w armii jest tylko kwestyą c z a s u.

Trzecioroczniacy uwolnieni.

Ministerstwo wojny wydało rozporządzenie w sprawie stałego urlopowania żołnierzy 3 roku z oddziałów uzupełniających się w Austryi. Od 1 października żołnierze pójdą nareszcie do domu. (Na Węgrzech mają otrzymać urlop tylko ci żołnierze, którzy pochodzą z Austryi).

Sejm zwołany.

Marszałek krajowy zwołuje posiedzenie sejmowe na środę dnia 30 b. m. o godzinie 10 przed południem. Porządek dzienny, który rozesłano posłom, obejmuje 39 punktów.

Przełom na Węgrzech.

(Patrz portrety.)

Budapeszt, 28 września. **Kossuth wydał manifest, nawołując naród do spokoju, ostrzegając przed zbyt wygórowanemi żądaniami.** Kossuth żali się, że stronnictwo niezawisłości nie idzie za nim, jakkolwiek on ponosi za wszystko odpowiedzialność.

Barabasz odpowiada mu w swoim organie: „Kto chce utrzymać za wszelką cenę pokój, niech się wynosi z Węgier. Polityków limonadowych Węgry nie potrzebują, a bez węgierskiej komendy nie ma spokoju".

Partya liberalna uchwaliła wypracować swój program wojskowy.

Car w Schönbrunnie pod Wiedniem.

Wiedeń, 28 września. Car przyjeżdża we środę z rana do Wiednia — i przyjęty przez cesarza, pojedzie do Schönbrunn. Ulice obstawione są wojskiem, wyrusza 27 bat. piechoty, 10 szwadronów kaw. etc; baterya w arsenale da 24 strzały powitalne.

Policya rozwinęła niesłychaną czujność. Na ulicach roi się od tajnych ajentów. Dla publiczności pozwolono urządzić tylko jedną trybunę.

Socyaliści i car.

W niedzielę odbyli socyaliści wielkie zgromadzenie, na którem uchwalono przeciw caratowi gwałtowną rezolucyę i wyrażono sympatyę wszystkim ofiarom caratu.

Port w Krakowie.

Zupełnej wiary w to, że się u nas kanały będą budować, a zwłaszcza energicznie budować — nie mamy. Niemniej przecież zdaje się być pewnem, skoro są zarządzone pomiary i plany, że się jakieś roboty rozpoczną. — Do celów portu w Krakowie należy, ażeby miasto nasze mogło się stać niejako środkowym węzłem ruchu żeglugi i kolei, żeby w porcie krakowskim odbywało się przeładowywanie z wagonów na okręty i odwrotnie. Gdzie ma być port, po prawym, czy po lewym

brzegu nie jest to jeszcze rozstrzygnięte: w budownictwie miejskiem w Krakowie wyłożono projekt trasy kanału od Zatora do Krakowa. Kanał ma iść wzdłuż toru kolejowego i łączy się z Wisłą naprzeciw Skałki. Co do portu są dwojakie projekty. Rząd projektuje port naprzeciw Półwsia Zwierzynieckiego, więc na terytoryum Zakrzówka i Dębnik; gmina zaś, z obawy przed powodzią, chce: 1) aby koryto Wisły zostało przełożone i szło od wapiennika w prostej linii ku ujściu Wilgi; 2) port rzeczny miałby być urządzony między nowem a starem łożyskiem; 3) **przemysłowy** port zaś pod Sikornikiem, na gruntach Półwsia Zwierzynieckiego i Zwierzyńca (przytem musi być Rudawa skanalizowana i tor kolejowy poprowadzony pod Sikornik).

Jaki projekt się utrzyma, czy łatwiejszy projekt rządowy, czy trudniejszy, kosztowniejszy projekt miejski, przyszłość pokaże. W interesie miasta jednak leży, zdaniem naszem, aby port rzeczny i przemysłowy były razem złączone i znajdowały się blizko miasta.

Poucza w tej mierze radca bud. Eisenlohr, który na kongresie żeglugi wewn. w Mannheim, w referacie swoim wyłożył, że port tego rodzaju, jeżeli ma celowi odpowiedzieć, powinien być t. zw. portem przemysłowym.

Co to znaczy? Rada miejska, towarzystwa przemysłowe i instytucye finasowe w Mannheim nad Renem dały wzór i przykład, budując ogromnym nakładem port przemysłowy, rozporządzający na wybrzeżu ogromnemi przestrzeniami, które z góry nabyło i zajęło w tym celu, ażeby się tam wytworzyła przemysłowa dzielnica lub osada. Więc fabryki, składy, magazyny, warsztaty, zakład siły poruszającej dla warsztatów, domy dla administracyi, dla urzędników fabrycznych i dla robotników. Za tym przykładem poszedł urząd kolei badeńskich i zbudował taki sam port z osadami nadbrzeżnemi w Kehl. Tożsamo uchwaliły już miasta Strassburg i Karlsruhe i przystąpiły do budowy. Powyżej Mannheim w Rheinau, urządził taki port przemysłowy związek przedsiębiorców. — Wyznaczają tam warsztatom rękodzielniczym place nad wodą.

Moguncya port swój rzeczny rozszerza i przebudowuje na port przemysłowy. — Frankfurt buduje dwa porty, zwykły rzeczny i przemysłowy. Kolonia buduje port taki po prawym brzegu Renu. Budują je również Mühlheim nad Renem, Reissholz przy Dusseldorfie i Reuss.

Cel i pożytek portu przemysłowego streszcza się w tem: Tania dostawa płodów surowych i rolniczych, łatwe czerpanie wody dla kotłów i chłodni, szybkie i łatwe odprowadzanie wód odpływowych, odpadków i nieczystości, zdrowe umieszczenie domów mieszkalnych dla ludności przemysłowej i rękodzielniczej. Wynika z tego przedstawienia, że miasto Kraków, że kraj, że przemysłowcy, rękodzielnicy i rolnicy, że przedsiębiorcy, że wszyscy powinni się domagać i rękę do tego przykładać, żeby przyszły port w Krakowie był przemysłowym, żeby na potrzeby wyżej wymienione należały do portu wielkie nadbrzeżne przestrzenie.

Port zwykły, rzeczny, nie przyniósłby wcale tego pożytku, co port przemysłowy. Więc sprawa powinna być już teraz przy wymiarach i planach należycie obmyślaną — żeby w przyszłości nie było kłopotów i rozczarowania.

Krakowska maffia i camorra.

J. Hochstim: Niech pan sam powie, czego pan sobie życzy?

Redaktor L. Sz.: Ja już to panu miałem przyjemność powiedzieć. Życzę sobie szkodnika społecznego usunąć z areny publicznej działalności.

Hochstim: Proszę pana! Pan Bazesowi nic nie zrobi, ale poco ta walka? No, niech pan powie, czego pan wymagasz?

Redaktor Sz.: Ja wolę oczekiwać pańskich propozycyi.

Hochstim: Co ja panu mogę powiedzieć? No, ja powiem, że ofiaruję — dwa centy na ubogich!

Redaktor Sz.: A gdybym ja tak żądał, abyście panowie ofiarowali pięć tysięcy złr. na ubogich?

Hochstim: No, widzi pan, teraz jesteśmy na właściwym gruncie i możemy porozmawiać.

Redaktor Sz.: Bardzo dobrze. To też czekam jakiejś określonej propozycyi ze strony pana.

Hochstim: Co ja mam panu proponować? Ja powtarzam, że jest mi bardzo przykro, że pan Bazesa bez powodu atakuje — i chciałbym tę sprawę przed swoim wyjazdem załagodzić... My jesteśmy skłonni do ofiarności..

Redaktor Sz.: To mi już wystarczy. Żałuję, że nie udało mi się skłonić pana do cyfrowego określenia pańskiej ofiarności, ale ostatecznie i tem oświadczeniem zadowolę się.

(Zaczem redaktor powstał, otwarł drzwi do sąsiedniego pokoju, w którym siedzieli podpisani — i rzekł):

Proszę panów do kompanii! Panowie słyszeliście dokładnie propozycye p. Hochstima? Dziękuję wam za przysługę!

Hochstim (blady, nie ruszając się z krzesła): Ja panu nic nie powiedziałem, czegobym nie mógł powtórzyć. Ja panu to wszystko, co mówiłem, dać mogę na piśmie!

Redaktor Sz.: Właśnie o to mi chodzi, żebym pańskie propozycye miał na piśmie! Pański przyjaciel Bazes, widocznie z czasów swej humorystyczno-pornograficznej kampanii przeciw kahałowi, zachował szczególniejsze pojęcie o dziennikarstwie i dziennikarzach. Ale mój szanowny panie, przychodząc do mnie z propozycyami, jakieś pan czynił, omyliłeś się nieco!

Hochstim: Ja panu żadnych propozycyi nie robiłem! Ja nic nie wiem o propozycyach!

Redaktor Sz.: Sądzę, że teraz nic mamy już sobie nic do powiedzenia. Do miłego widzenia ewentualnie w sądzie!

Powyższej rozmowy byliśmy świadkami i

Ukończywszy wczoraj powieść „Kwiat śmierci“, która tak bardzo interesowała naszych łaskawych Czytelników, rozpoczniemy

dnia 1-go października

druk nowej powieści, odznaczającej się mistrzowskiem przeprowadzeniem niezwykle interesującego tematu. Powieść nosi tytuł:

BEZ ŚLADU

zaczerpnięta jest z życia, a osnuta jest na fakcie tajemnicy kradzieży ważnych planów mobilizacyjnych w Przemyślu, które w razie wojny Rosyi z Austryą mają niesłychaną doniosłość

Nowa powieść „Bez śladu“ jest niejako dalszym ciągiem „Kwiatu śmierci“, gdyż występuje w niej szereg znanych nam już osób, a główną figurą jest dzielny inspektor policyjny Mik, którego energia i przezorność odnosi znowu tryumf nad zagadkową zbrodnią i ratuje oficera Polaka od zguby.

„Bez śladu“ jest powieścią, która do ostatniej chwili trzyma umysł i fantazyę czytelnika w napięciu — i będzie niewątpliwie przez łaskawych abonentów z tem samem upodobaniem czytana, co poprzednio „Kwiat śmierci“. *Redakcya.*

TAJEMNICE KRAKOWA.

I.

Jak hr. Węsierska - Kwilecka wykradła w Krakowie dziecko Cesi Parczówne j?

7

— Śliczne ma oczęta — mówiła znowu hrabina, gładząc dziecko. — A ten pyszczek taki różowy, taki delikatny. Szkoda, że mój mąż nie może go zobaczyć...

Nagle zrobiła hrabina odruch, jakby jej doskonała myśl wpadła do głowy.

— Pani Graczyńska!

Akuszerka podeszła do stołu.

— Słucham pani hrabiny?

— Wie pani co? A gdybyśmy tak malca zaniosły na chwilę mężowi do powozu, aby mu się przyjrzał? Ucieszył by się mój stary, nieprawda?

I nie czekając na odpowiedź Graczyńskiej, zwróciła się do Cesi:

— Pozwolisz, Cesiu? Na chwileczkę tylko malca mu wyniosę, aby popatrzał na niego.

Cesia uśmiechnęła się. To wielkie zainteresowanie się jej dzieckiem schlebiało jej macierzyńskiej próżności.

— Proszę jaśnie pani hrabiny — szepnęła.

— Pani Graczyńska, to chodź pani ze mną — rzekła hrabina, jakby uradowana swoim pomysłem i przyzwoleniem Cesi. — To będzie dopiero niespodzianka dla mojego męża!

Graczyńska, w której głowie poczęło się teraz rozjaśniać, chciała wziąć dziecko z rąk hrabiny.

— O nie, ja go sama zaniosę — sprzeciwiła się hrabina. — Loluś, daj mamie buzi i powiedz: pa!

I przy tych słowach nadstawiła malca Cesi do pocałunku. Cesia delikatnie, zaledwie końcem warg dotknęła się główki dziecka.

Hrabina skierowała się ku drzwiom. Radmacher wzięła z kąta parasol i chciała iść za niemi

— A pani po co? — spytała hrabina ostro i dodała rozkazująco: — zostać tu!

Radmacher cofnęła się, a Graczyńska i hrabina z dzieckiem zniknęły za drzwiami.

Teraz powoli wylazła z kąta Franka i stanęła u nóg Cesi.

— Takie szczęście! takie szczęście! — mówiła do chorej, trzęsąc rozczochraną głową i rozczapierzając, jakby w bezgranicznem zdumieniu, ręce. — Najmorowsza brzana nie da takiego losu bachorowi, jaki twojego brzdąca spotkał. Dzisz, a darłaś się przedtem, jakby cię kto ze skóry łupił. Podziękujże pani Radmacherowej za tyle dobrego, bo to bez nią się stało.

I obie dziewczyny mimowoli spojrzały na Radmacherową. Ale ona nie słuchała

stwierdzamy naszemi podpisami, iż treść jej wiernie powtórzyliśmy.

Witold Stehlik m. p. *X. X.*)* m. p.

Kraków, 28 lipca 1903.

Zamieściłem tu w całości protokół spisany przez świadków, gdyż rzuca on nadzwyczaj charakterystyczne światło na pojęcia, jakie klika Bazesowska ma o publicystyce — i na system korupcyi, jaki ta klika praktykuje. Pana Jakóba Hochstima poznałem przelotnie w Wiedniu jako pośrednika między Bankiem Galicyjskim a firmą Szczepanika — i tem więcej dziwiłem się bezczelności, z jaką odważył się na swoje propozycye...

Czytelnicy ocenią z powyższego, jakim elementem rozkładu społecznego są ludzie w rodzaju Bazesa et comp., którzy groźbą, prośbą — a jeśli to nie pomaga, hojnym judaszowskim groszem umieją stłumić, jeśli chcą, każdą niemiłą im sprawę — i bezwątpienia trzymają w szachu i teroryzują natury słabe, jednostki nie zupełnie niezależne materyalnie, nie pewnie sytuowane.

Pan. J. Hochstim, sparzywszy się tak fatalnie, dał za wygraną. Ale innych członków kliki nie odstraszyła ta porażka. Tegoż samego dnia popołudniu przyszedł do adwokata dra Lewickiego p. G., który oświadczył, że Hochstim niezręcznie wziął się do rzeczy, groził, że Bazes założy dziennik centowy, aby zniszczyć „Nowiny“ etc. — i wreszcie prosił dra L. na kolacyę do Goldsteina, gdzie Bazes przybędzie!

W kilka dni potem niejaki p. Katzner, właściciel biura spedycyjnego przy ulicy Sławkowskiej, spotkawszy jednego ze współpracowników „Nowin“ na ulicy — prosił go o pośrednictwo i żaląc się, że „redakcya „Nowin“ nie ma zmysłu kupieckiego“, oświadczył, że tu wszyscy — i Katzner i ów współpracownik — mogliby „porządnie zarobić“.

Ludwik Szczepański.

*) Nie zamieszczam nazwiska drugiego świadka, gdyż nie chcę go jako urzędnika państwowego, narażać na możliwe prześladowanie kliki Bazesowskiej. Naturalnie dla sądu incognito to nie istnieje.

GRYMASY.

Zeszyt wrześniowy miesięcznika włoskiego „Nuova Antologia“ zawiera zajmującą rozprawę Pauliny Lombroso, córki słynnego psychologa turyńskiego, o grymasach u dzieci.

Według autorki, wychowawcy powinni zwracać baczną uwagę na przyczyny, wywołujące napady złego humoru, tak zwanych grymasów, u dziatwy, aczkolwiek bowiem zdarzają się wypadki złego humoru u dzieci skutkiem złości charakteru i żądzy panowania, możebne do poskromienia jedynie przez energię i siłę osób starszych, przez ostre nawet kary, to jednak z drugiej strony przyczyną grymasów bywa nader często niedojrzałość ducha, stan chorobliwy podrażnienia lub uczucie niedomagania, wobec których nie kary, lecz najczulsza opieka, pokrzepienie dziecka, leczenie, są jedynym środkiem dla usunięcia niepokoju, ustalenia równowagi zachwianej.

Dla dowiedzenia tego autorka przytacza szereg faktów z życia osób znanych powszechnie i z własnego doświadczenia.

Tak np. Alfred de Musset, człowiek genialny, ale właśnie dlatego dziecko anormalne, miewał w dzieciństwie napady zachceń dziwacznych.

Pewnego dnia, jak opowiada brat jego, Paweł de Musset, zbił kulą bilardową wielkie zwierciadło w salonie, pociął nożyczkami nowe firanki, wreszcie pokrył pieczęciami czerwonego laku kartę Europy. Matka jednak nie ośmieliła się ukarać go za to, czuła bowiem, że działał przeciwko woli swojej, że jest ofiarą nerwowości, która istotnie dała mu się później tak bardzo we znaki.

Jerzy Sand opowiada w „Histoire de ma vie“ o niewytłomaczonych grymasach swego dziecka. „Nieraz, idąc ze mną na spacer — pisze — przystawało nagle i nie chciało iść naprzód lub wsiąść do powozu. Miało 6 czy 7 lat, a jeszcze wyprawiało mi takie grymasy, że musiałem, pomimo oporu i szamotania, nieść je co kilka schodów, aż do mieszkania. Najgorszem było, że grymasy te nie miały nigdy przyczyny, którąby pozwoliła je uzasadnić. I dziecko nie zdawało sobie z nich sprawy. Czuło najzupełniejszą niemoc poddania się woli lub namowom starszych“.

Inny ciekawy przykład grymasów mimowolnych, przypominający znane przypadki histeryczne, zauważono u pewnej 5-letniej dziewczynki niemki. Dziewczynka ta odmawiała stale spożywania zupy, a gdy chciano ją gwałtem do tego zmusić, zrzucała natychmiast zupę przełkniętą. Pewnego jednak dnia ujrzała w oknie sklepowem miseczkę oryginalnego kształtu i oświadczyła, że gdyby mogła miseczkę tę posiadać, to jadłaby z niej zupę bez wstrętu. Uczyniono zadość dziwnemu temu żądaniu i rzeczywiście od chwili owej dziewczynka jadła zupę z miseczki swojej dobrowolnie i trawiła ją dobrze. Wypadek ten jest bardzo dobitnym przykładem grymasów, których karą pokonać nie można.

Pewna dziewczynka, którą znałam — opowiada panna Lombroso — posiadała również zachcenia, nieprzezwyciężone za pomocą zwykłych naszych perswazyi.

Raz np. czuła się skrzywdzoną, ponieważ otrzymała trzewiki dla siebie przeznaczone, zamiast trzewików brata. Jej zdaniem, trzewiki brata „nie męczyły się nigdy“, gdy tymczasem jej trzewiki „męczyły się prędko“.

Jest to objaw, często występujący u dorosłych, a jeszcze bardziej u dzieci, zwalania własnych niedomagań na inne osoby lub rzeczy. W danym razie dziecko zwalało na trzewiki uczucie zmęczenia i słabości, jakie odczuwało w sobie.

Byłam także świadkiem — pisze dalej autorka włoska — prawdziwych napadów obłąkania u dziewczynki 5-letniej, zwykle grzecznej, normalnie rozwiniętej i posłusznej. Raz gdyśmy jej o zwykłej godzinie przypomnieli, że czas nadszedł, aby spać poszła, wpadła w gniew szalony, wołając:

— Pójdę do kuchni, wezmę nóż i zabiję was wszystkich: ojca, matkę, braci i siostry, a potem poobcinam głowy, wypuszczę krew — poustawiam do góry nogami! Potem pójdę do lasu, a gdy przyjdziecie mnie szukać, to mnie nie odnajdziecie, gdyż zgubię się. I będziecie płakali, a ja jeszcze lepiej się schowam! Wówczas ubiorę się na złość, wezmę trzewiki i rzucę wam na głowy, aby was zabić, wy głupcy, wy źli, źli ludzie! Nie chcę was dłużej na oczy widzieć, pójdę sobie do

---

ich, ani nie zważała na słowa Franki. Stała na środku pokoju, bez ruchu, jakby martwicą dotknięta, sztywna, blada i — zdawało się — że gniewna.

— Cicho, głupie! — syknęła przez zęby i przyłożyła rękę do ucha.

Na dworze, przed domkiem, skrzypiał śnieg — ale skrzypiał tak jakoś dziwnie, przeciągle, miarowo. Także jakby słyszeć było głuche uderzenia czegoś o gościniec. Skrzyp powoli ucichał, czy też oddalał się. Nareszcie zamarł, zginął zupełnie...

Twarz Radmacherowej odtajała powoli. Wystąpił na nią jakiś grymas gniewu czy zawiści. Spojrzała badawczo na Cesię i zdawała się walczyć ze sobą. Powoli jednak rysy jej wypogadzały się. Postąpiła do łóżka i rzekła, jak umiała, najobojętniejszym głosem:

— One się bawią dzieckiem, a mnie pilno do domu, bo Bernardzikowa ino... ino... Musiała już nawet posyłać po mnie. Pójdę już, daj wam Boże zdrowie i szczęście, tobie i dziecku.

Niespokojnemi rękami włożyła kapelusz na głowę. Przy wpinaniu szpilki w kapelusz ręka jej formalnie dygotała.

— Bądź zdrowa, Cesiu. Powiem przed domem hrabinie, aby wracała do izby, bo dziecko się przeziębi...

Już się zwracała ku wyjściu, gdy zwrok jej padł na zwitek banknotów, leżący przed chorą na pierzynie.

— Wiesz, Cesiu — rzekła do chorej — mogłabyś mi jeszcze co dać z tych pieniędzy.

— Za co? Przecie za połóg zapłaciłam pani do centa.

— Iii! coś ty tam zapłaciła? Więcej po dobroci robiłam koło ciebie...

— Dałam pani, coś pani sama chciała.

— A ja nie chciałam dużo, bom se myślała, żeś biedna. Ale teraz masz tyle pieniędzy... Ile ci dała hrabina?

I nie pytając się dziewczyny, wzięła zwitek z pieniędzmi i poczęła liczyć.

— Sto papierków, jak obszył. Dajże mi chociaż dziesiątkę z tego. No, dasz?

Cesia milczała. Nie chciała obcesowo odmówić, a żal jej było pieniędzy.

— Daj, Cesiu, daj! — mówiła proszącym głosem Radmacher. — Ty od hrabiny i tak dziś-jutro więcej dostaniesz, a jak się zmienisz przy niej na bogatą panią, to i znać mnie nie będziesz, może się nawet więcej w życiu nie zobaczymy.

Przy tych słowach wyjęła z paczki jeden banknot dziesięcioreńskowy i włożyła go do mufy.

— Biorę sobie dziesięć papierków, nie gniewasz się? No, bądź zdrowa, ja jutro znów przyjdę do ciebie.

Dotknąwszy ręki dziewczyny, jakby na pożegnanie, wyszła powoli z izby. Zaledwie jednak zamknęła drzwi za sobą, szybkim krokiem wypadła ze sieni na dwór i spojrzała na drogę.

Powozu nie było. Księżyc jasno świecił i na zaśnieżonej drodze widać było wyraźnie ślady kół, które pokazywały, jak powóz zawrócił i odjechał w stronę miasta.

— Pewnie tam dalej czekają na mnie— pomyślała Radmacherowa i poczęła iść jak najprędzej umiała, w stronę ku miastu.

Tak doszła aż do klasztoru, do głównego traktu. Tu ślady kół zgubiły się na wyjeżdżonym gęsto i wysankowanym śniegu.

Stanęła bezradna, namyślając się, co dalej robić. Iść za niemi do miasta, czy udać się do domu.

Mieszkanie jej było tuż obok, przed mostem po prawej stronie drogi. Wiatr dął mroźny i Radmacherową, rozparzoną długim pobytem w gorącej izbie przejmował ziąb do szpiku kości.

— A, niech je jasny szlag trafi! — zaklęła półgłosem i skręciła na prawo ku potokowi, gdzie stał tuż nad jego brzegiem niski drewniany domek, którego prawą stronę zamieszkiwała.

* *

Ciąg dalszy nastąpi.

---

domu, do mojej mamy i powiem jej, jak niedobrzy i źli jesteście!

Wszystkie te groźby wymawiała bez płaczu, z rozognionemi oczyma i ściśniętemi piąstkami, a po 10 minutach uspokoiła się i sama prosiła o przebaczenie.

Tego rodzaju grymasy, to nie objaw złego charakteru dziecka, lecz skutek chronicznego lub chwilowego niedomagania.

Jakże więc wiele cierpliwości, łagodności w poznawaniu duszy dziecięcej winni posiadać wychowawcy i rodzice, aby nie wyrządzać mimowoli krzywdy dziecku, aby nie znęcać się nad niem wówczas, gdy nie kary, ale opieki i leczenia potrzebuje!

SOKOLI.

We Lwowie odbył się przedwczoraj zjazd 73 delegatów Związku polskich Towarzystw sokolich, któremu przewodniczył prezes Fiszer. Po załatwieniu czynności czysto administracyjnych obok wielu innych wniosków zajmowano się rewizyą ćwiczeń systemu szwedzkiego, sprawą kształcenia nauczycieli gimnastyki i zawarcia układu z kra'ową fabryką o dostawę sukna na mundury sokole. Delegat z Gorlic p. Przesmycki interpelował w sprawie utworzenia „Kółka akademickiego“ w „Sokole“ krakowskim, które byłoby już tylko kołem stanowem, co się sprzeciwia idei Towarzystwa i regulaminowi. Wywody te znalazły powszechne uznanie.

Uchwalono następnie kilka zmian statutu, starać się o niezałatwione dotąd uwolnienie gmachów sokolich od podatku czynszowego i stworzyć statut pensyjny dla nauczycieli gimnastyki.

Nadwyżkę dochodów ze Zlotu Sokolstwa rozdzielono, przeznaczając 10.000 koron na fundusz zapasowy, Kościuszkowski, imienia Krówczyńskiego i pensyjny nauczycieli gimnastyki.

Przy wyborach uzupełniających na dalsze 3 lata wybrano prezesem dra Fiszera, zastępcą Wład. Turskiego, a do Wydziału weszli: Blauth, Etler, Romanowski, dr Balicki, dr Tertil, Witwicki i Osiadacz.

Z KRAJU.

Z Myślenic. W skutek dochodzenia sądowo-karnego przeciw tutejszemu burmistrzowi Stanisławowi Pindeli, starostwo zawiesiło tegoż w urzędowaniu.

Z Rzeszowa. (Życie towarzyskie, sprawy publiczne, szkarlatyna, Zawadzki). U nas nie można mówić o żadnem zgoła życiu towarzyskiem; życia takiego tu niema i w danych stosunkach nigdy chyba nie będzie. Każdy ogranicza się do swojej familii, z którą trudno mu zgodę utrzymać, a cóż dopiero z obcymi. Za to mamy inną rzecz, jedyną w swoim rodzaju, a praktykowaną w Rzeszowie, to pozdrawianie się wzajemne, na tak zwanej promenadzie, którą stanowią dwa chodniki na ul 3. Maja po $1\frac{1}{2}$ metra szerokości. Spacerując po tej ulicy można widzieć jak znajomi zdejmują kapelusze kilkadziesiąt razy, pozdrawiając te same osoby; zasada bowiem panuje tu taka: że choćby kto kogo nawet sto razy na godzinę spotkał, to się winien za każdym razem ukłonić.

Życie publiczne ogranicza się tutaj na walce dwóch przeciwnych partyj: żydowskiej, „rządzącej“ w magistracie, kasie oszczędności etc,, i drugiej, klerykalnej, która nie umiała jakoś ująć w swe ręce steru rządów. Cały rok obie partye nacierają na siebie w sposób zaciekły, a mając swoje organa drukowane w postaci tygodników („Rzeszowianin“ żydowski, „Głos Rzeszowski“ klerykalny), wymyślają sobie ostatnimi słowami, aby, jak zwykle bywa, przed wyborami i w czasie wyborów do Rady miejskiej ucichnąć zupełnie i przyjąć szatę ugodowo-milczącą. Po wyborach jednak znów wojna domowa wre, jak dawniej.

Szkarlatyna u nas grasuje dość swobodnie, dzięki energicznemu magistratowi, który ogranicza się na przylepianiu kartek ostrzegających na domach, w których ona panuje, pozwalając jednak, by dzieci, w tych domach mieszkające, do szkół uczęszczały.

Dziś odbył się wieczorek deklamacyjny w tut. „Sokole“ p. St. Knake-Zawadzkiego z dramatu „Bolesław Śmiały“. Udział publiczności był słaby. *Ka.*

Z Zakopanego donoszą: Pogoda prześliczna; w południe w słońcu termometr wskazuje 30^0 R. ponad zero, wieczory atoli chłodne i temperatura spada do 4^0 R. ponad zero. Osób tu jeszcze sporo.

Z Sanoka. (Sojusz ludowców z moskalofilami). W piątek dnia 25 bm. odbyło się zgromadzenie ludowców w magistracie, na którem przewodniczył były poseł p. Milan. Zgromadzenie miało na celu utworzenie komitetu wyborczego do Rady powiatowej i uchwalono zawrzeć kompromis z komitetem wyborczym partyi moskalofilów przy wyborach do Rady powiatowej naznaczonych, na dzień 12 października br. *JW.*

Ze Stanisławowa. (Ucieczka bankiera). Znany w Stanisławie bankier, Efroim Kanner, uciekł sprzeniewierzywszy ćwierć miliona koron, z czego połowę szkody ponosi bank berliński. Kanner grał na giełdzie i w karty, a gdy mu brakło monety, fałszował weksle.

Z Oświęcimia. (Płaszczenie się Polaków przed niemczyzną). Oburzający, a na każdym niemal kroku spostrzegać się dający objaw upadku poczucia narodowego, pozwolę sobie podać do wiadomości publicznej. Jechałem pociągiem ku Wiedniowi. W Oświęcimiu dama pewna, Polka, zaczyna wołać na dworcu do ludzi po niemiecku. Boże ulituj się nad jej niemczyzną! Twarda była, że z pewnością Niemcom, jeżeli tam Niemcy byli, serca się krajały z boleści, ale nasza Polka nie przestała podobną lingwistyką się popisywać.

Otóż, jeżeli już damy nasze na dworcu oświęcimskim, gdzie hakata tak się rozpiera, dają podobny ze siebie przykład i niemczyznę same szerzą, to jestto nietylko złe, ale zdaje mi się podłe.

Sądzę, że w takich miejscowościach, jak Oświęcim, Dziedzice, Bogumin, Biała, Bielsko owszem prowokacyjnie powinniśmy zaznaczać swoją polskość, bo to z doświadczenia wiem, że butę i zuchwałość niemiecką tylko manifestacyą energii z naszej strony można ugiąć.

Nie płaszczyć nam się przed niemczyzną, ale butnie za kark ją brać! Bielsko daje dobry przykład.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 29 września.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Michała. — Jutro we środę Hieronima. — Pojutrze w czwartek Remigiusza.

Wtorek.

Teatr. W miejskim: „Klub kawalerów“ kom. w 3 aktach M. Bałuckiego.

Środa.

Teatr. W miejskim: „Publiczna tajemnica“ komedya w 3 aktach z francuskiego, P. Wolffa.

W sprawie teatru ludowego prosi nas pan A. Olszeniak o przyjęcie następującego wyjaśnienia:

„Na łamach „Nowin“ spotkałem się z zarzutem, że Towarzystwu Oświaty ludowej robię trudności co do wynajmu mego budynku przy ul. Krowoderskiej na cele Teatru ludowego. Otóż zechciej Szan. Redakcyo być bezstronnym sędzią postawionych przezemnie Towarzystwu warunków.

Oddaję do dyspozycyi salę zupełnie urządzoną i odnowioną. Będzie galerya i loże gustownie dekorowane. Dziedziniec zamieniam w oszklony westibul, zaprowadzam centralne ogrzewanie, podium sceniczne przerabiam według najnowszych wymagań teatralnej techniki, a oprócz tych czysto utylitarnych innowacyj oświadczyłem gotowość poświęcenia sporego kapitału i na ornamentykę gmachu. I za budynek w ten sposób wyekwipowany żądałem 1.800 zł. rocznego czynszu za 4-letnim kontraktem, a to z tej przyczyny, ponieważ same robione przezemnie inwestycye dosięgną kosztów w wysokości dwuletniego czynszu. Przy cenie jak powyższa, najem sali za jeden wieczór czy też dzień wynosi 5. wyraźnie pięć zł. Proszę cenę tę porównać z cenami, jakie się płaci za wynajem teatru miejskiego, sali Sokoła, sali hotelu Saskiego, a choćby i sali redutowej. Mój zysk przy tego rodzaju warunkach jest więcej niż problematycznym i w najlepszym razie dopiero w trzecim roku możliwym do osiągnięcia. Sądzę, że wobec takiego przedstawienia rzeczy Szan. Redakcya nie zechce i nadal podtrzymywać uczynionego mi zarzutu robienia trudności instytucyi, która w najwyższym stopniu posiada me sympatye i uznanie za jej pożyteczną działalność“.

Rozumie się, że po takiem wyjaśnieniu cofamy nasz zarzut i cieszymy się, że układ między p. Olszeniakiem a Towarzystwem, jak nam donoszą, przyszedł nareszcie do skutku, tak, że w przyszłą sobotę rozpoczną się zapewne przedstawienia nowego teatru.

Z Tow. kredytowego rękodzielników i przemysłowców otrzymujemy następujące pismo:

Rada nadz. i dyrekcya Tow. podaje do wiadości członków i osób interesowanych, że wskutek życzenia, wyrażonego jednomyślnie po walnem zgromadzeniu członków dnia 21 b. m. członkowie Rady nadzorczej i dyrekcyi pozostają nadal w urzędowaniu w nadziei, że ogół członków z tą samą co dotąd gorliwością i ofiarnością wspierać będzie i nadal usiłowania zarządu, zmierzające do sypatycznej i gruntownej sanacyi interesów stowarzyszenia. Dzięki temu poparciu i opiece użyczonej przez instytucye pieniężne z Bankiem krajowym na czele, dzięki skutecznemu poparciu ogółu społeczeństwa, weszła akcya sanacyjna Towarzystwa na najlepszą drogę. Podaje się zarazem do wiadomości, że: 1) Towarzystwo przyjmuje wkładki i oszczędności, opiewające na imię i nazwisko właściciela w warunkach dotychczasowych; 2) eskontuje weksle członków, również w dotychczasewych warunkach; 3) celem wzmocnienia podstaw kredytowych Towarzystwa, uprasza się członków, by wzmacniali udziały swoje choćby drobnemi, ratalnemi wpłatami; 4) przemysłowców i rękodzielników, którzy dotąd do Towarzystwa nie należą, uprasza się w imię solidarności zawodowej, by raczyli przystąpić do Towarzystwa w charakterze członków.

Ufni w potęgę samopomocy i wzajemności, które to czynniki stanowią, silną dźwignię ekonomicznego rozwoju każdego narodu, rozpoczynamy na nowo trudną pracę w tem głębokiem przeświadczeniu, że ona krajowi, a w szczególności przemysłowi rodzinnemu korzyść przyniesie. Świadomi odpowiedzialności, jaka na nas ciąży, postaramy się przy współdziałaniu powołanych czynników fachowych o to, by kontrolę wewnętrzną i odpowiedzialność poszczególnych organów Towarzystwa ustalić tak, iżby w przyszłości nadużyciom, o ile to w ludzkiej mocy, tamę położyć. Kraków dnia 24 września 1903. — Za Radę nadzorczą: K. Markus prezes, A. Sulikowski zastępca.

Za dyrekcyę: A. Guzikowski, J. Goldman, A. Federowicz.

Ślub lekarza dra St. Poźniaka z p. Mieczysławą Grębską odbył się w Kochawinie. Związkowi pobłogosławił X. prałat Bandurski w asystencyi X. kan. Trzopińskiego.

W kościele św. Mikołaja w Krakowie odbył się ślub urzędnika tutejszej dyrekcyi poczt i telegrafów pana L. Alszera z p. Krystyną Ziemiańską. Podczas mszy orkiestra 13 p. p. odegrała utwory Mozarta i Bethovena a chór odśpiewał pieśni mszalne.

Wybory do komisyi podatku zarobkowego (spółki podatkowej IV klasy) trzech członków i trzech zastępców odbędą się w sali obok biura dyrektora magistratu (I. p. schody boczne) dnia 12 października b. r. od godz. 9 rano do 1 popoł.

Podwyższenie etatu krakowskiej policyi. Ministerstwo spraw wewnętrznych postanowiło zrównać etat krakowskiej policyi z lwowską. Od roku 1904 zostaną utworzone 3 posady radców zamiast dotychczasowej jednej i jedna posada starszego komisarza w VIII. randze. Natomiast skasowaną będzie jedna posada zwykłego komisarza policyi.

Słupy telegraficzne. Zaiste podziwiać należy dbałość Rady miejskiej i magistratu o piękny wygląd naszego miasta. Na ulicach Gertrudy, Wolskiej i wielu innych, zatem prawie w centrum miasta, znajdują się słupy telegraficzne, postawione w najprymitywniejszy sposób, nieheblowane, postrzępione drzazgami, dobrze jeszcze, jeżeli gdzieniegdzie są pomalowane na szaro. W innych miastach są słupy telegraficzne ażurowe, zbudowane z żelaza tak, że w każdym razie przynajmniej nie szpecą ulic.

Już Podgórze przed kilku miesiącami sprzeciwiło się na posiedzeniu Rady miejskiej stawianiu przez rząd słupów telegraficznych z belek, jako nieestetycznych i szpecących miasto!

Garnek zepsutej kaszy przyniosła nam wczoraj do redakcyi jakaś nimfa kuchenna z usilnem naleganiem, aby jej spróbować i z zapewnieniem, że się po jej spożyciu ciężko rozchorujemy. Wobec takiej perspektywy zadowolniliśmy się jej (t. j. kaszy, nie nimfy) obwąchiwaniem, przyczem zauważył któryś z chłopców posługujących w administracyi, że te krupy „czuć jak cholerę“.

Nie znamy bliżej cholerycznej atmosfery i opinję wspomnianego chłopca podajemy na jego własną i wyłączną odpowiedzialność, a tu zaznaczamy tylko, że krupami temi, kupionemi w sklepie na Małym Rynku 1, poszkodowaną została na zdrowiu i kieszeni p. Henryka Rumińska, co niechaj służy ku przestrodze reszty obywatelstwa krupy spożywającego.

Wychrzczony złodziej. Dwunastoletni Stefan Korngold nawrócił się, nazwał się Wawelski, a w sobotę przybył do X. Tomasza Bukowskiego o wydanie mu metryki chrztu. Gdy X. Bukowski ją wypełniał, Korngold-Wawelski ściągnął srebrną papierośnicę i ruble, leżące na stole, a od X. Bukowskiego otrzymał 5 koron na drogę. Papierośnicę zastawił u Angelusa za 8 koron i z temi pieniądzmi poszedł grać na planty Dietlowskie w karty. Gdy go policya aresztowała, Korngold był już goły.

Car w podróży. „Neues Wiener Tagblatt“ donosi, że 500 tajnych agentów policyi rosyjskiej będzie czuwało na całej linii, po której car przyjedzie do Wiednia. Owi tajni agenci stoją pod rozkazami generała, który będzie w świcie cara.

Hawełka i car. Ten frapujący tytuł notatki nie ma znaczenia politycznego, wkracza natomiast w dziedzinę gastronomii, na której p. Franciszek Macharski, właściciel firmy Hawełka, niepodzielnie panuje. Tę jego hegemonję uznają nawet dwory mocarstw sprzymierzonych, czego dowodem, że austryacko-rosyjskie śniadanie, jakie spożytem będzie przez obu monarchów na polowaniu w Mürzsteg, wysłał z Krakowa do Wiednia p. Macharski. Składa się zaś ono z takich prawdziwie słowiańskich smakołyków, jakich niemiaszki nie mają, jak polskie wędliny, ryby, kawior, półgąski, sery i wódki. Ale i tak carowi apetytu bynajmniej nie życzymy!

Dostawy. C. k. Zarząd salinarny w Bochni rozpisuje dostawę grubych sosnowych kijów obrobionych z terminem do wnoszenia ofert do dnia 8 października 1903 godz. 11 rano. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Pojedynek, o jakim donosiliśmy we wczorajszych telegramach, odbył się między posłem Breiterem, a inżynierem Zielińskim na pistolety z 3 krotną wymianą kul. Obaj przeciwnicy wyszli z pojedynku cało. Przyczyną była sprzeczka polityczna w Krakowie.

Kurykowski w odstawce! Osławiony starosta bialski Kurykowski, Rusin z urodzenia, Niemiec z przekonania, z Niemką ożeniony i w domu po niemiecku mówiący, idzie na pensyę. Wiadomość taką należy powitać z żywem zadowoleniem, ponieważ p. Kurykowski wytworzył w swem starostwie stosunki nie do zniesienia. Poprzedni namiestnik hr. Piniński serdeczną do starosty bialskiego czuł animozyę, ale miał za słabą rękę, aby uwolnić powiat od niego i dopiero hr. Potocki spełnił to, co było życzeniem nietylko powiatu bialskiego, ale całego kraju.

Dobra wrzesińskie nie sprzedane! Dzienniki notowały pogłoskę, jaka pojawiła się w Poznańskiem, jakoby hr. St. Poniński zamierzał sprzedać dobra wrzesińskie pruskiej komisyi kolonizacyjnej. Tymczasem w „Dz. Ber.“ czytamy:

Hr. St. Poniński donosi nam telegraficznie, że wiadomość o sprzedaży dóbr wrzesińskich jest, jak się wyraża, „niegodziwem oszczerstwem“.

Cieszy nas to sprostowanie tem bardziej, że ową wiadomość, która w sobotę kursowała w bardzo pozytywnej formie nawet na sali sądowej w Gnieźnie, sami nazwaliśmy „zbyt potworną, aby uwierzyć w jej prawdziwość“. Na sprostowanie jej czekała z drżeniem obawy cała opinia, nieustannie takiemi wiadomościami alarmowana. Sprostowanie to nastąpiło teraz wprost ze strony interesowanego właściciela klucza wrzesińskiego i społeczeństwu spadnie przez to ciężki kamień z serca.

Zachloroformowani i obrabowani. P. Filip Stledry, kierownik banku Rotschilda w Wiedniu padł ofiarą bezczelnego rabunku w jednym z pierwszorzędnych hoteli w Interlaken. Służba znalazła go i jego syna leżących bez zmysłów w ich numerze. Z zapachu, jaki uderzył wchodzących, odrazu można było poznać, że zostali zachloroformowani. Kiedy p. Stledry odzyskał przytomność, na zapytanie sędziego śledczego odpowiedział, że dwóch zamaskowanych mężczyzn wtargnęło do ich pokoju i rzuciło się na nich obu. Portfel wykazywał brak banknotów na sumę 1.680 K. Tego samego dnia uwięziono dwóch Hiszpanów, stojących w tym samym hotelu. Znaleziono przy nich większą część zrabowanych pieniędzy.

Szpiegowanie dziennikarzy. Z Petersburga donoszą: Tutejszym władzom polecono, aby ściślej dozorowały wszystkich mieszkających w Petersburgu zagranicznych sprawozdawców gazet w ten sposób, aby można zebrać potrzebny materyał w celu zakazania większej ich liczbie pobytu w obrębie państwa rosyjskiego. Dla każdego sprawozdawcy dziennikarskiego są założone akta personalne, które zawierają wszystko, co potrzeba władzom o nim wiedzieć. Zarządzenie to spowodowała ta okoliczność, że w ostatnim czasie rozszerzano zagranicą wiadomości o wewnętrznych stosunkach rosyjskich, pochodzące z Petersburga, a przedstawiające w prawdziwem, ale niekorzystnem świetle administracyę rosyjską.

Próby zwalczania kurzu ulicznego przez zlewanie ulic i gościńców smołą wrzącą, wydały w Monaco w r. 1902 wyniki tak zadawalniające, że w roku obecnym zastosowano ten sposób na wszystkich alejach i ulicach miasta na przestrzeni 60.000 m. kw.

Podobnie zarząd m. Nicei przedsięwziął ponowne próby z tym środkiem. Ulice „nasmolone“ przed 8 miesiącami utrzymały się dotąd wybornie i przypominają swym wyglądem tani asfalt. Prawie zupełnie nieuszkodzona, zbita powierzchnia ulicy jest nieprzepuszczalna wobec deszczu, po którym niema błota, a natomiast w czasie posuchy niema prawie kurzu. Dla osiągnięcia dobrych tych wyników należy polewanie ulic smołą odbywać przy suchej, ciepłej pogodzie (20—25 C.), Makadamizowana ulica musi być w zupełnie dobrym stanie i ile możności świeżo walcowaną (choćby przed 4-ma miesiącami), aby się na niej mogła utworzyć możliwie gładka i twarda powierzchnia. Ulica musi być absolutnie wolną od błota i kurzu, czy to przez energiczne zamiatanie, czy zdrapywanie, a jeszcze lepiej przez zmywanie natryskowe, aż dopóki makadam nie otrzyma wyglądu mozaiki.

Skoro powierzchnia uliczna jest już zupełnie suchą (1—2 dni po myciu) rozlewa się cienką warstwę smoły rozgrzanej do 60 C. i rozprowadza ją jednostajnie szczotkami w jednolitej powierzchni do 2 milim. grubości po całej ulicy. Smoła wsiąka teraz łatwo w suchą, ogrzaną słońcem powierzchnię, tak, że ruch kołowy jeszcze tego samego dnia wieczorem może się już rozpocząć. Dla prędszego wyschnięcia, jakoteż, aby powierzchnia nie była zanadto gładką, posypuje się ją 2—3 godziny po „nasmoleniu“ małą ilością suchego piasku, poczem całość lekko przeciąga się walcem. Odór smoły nie jest wcale przykry i ginie wkrótce. Ponieważ jeden kilogram smoły wystarcza na metr kwadratowy, a beczka smoły kosztuje 30—50 fr., przeto przecięciowo „nasmolenie“ metra kwadratowego razem z robocizną wypada na 8 centimów, zatem 1 kilometr drogi 5-metrowej szerokości wypada blisko 400 fr.

Beczki żelazne w rodzaju zwykłych, używanych do zkrapiania ulic, a ogrzewane przydanymi do nich piecowemi rurami, mogłyby oczywiście przyspieszyć robotę, ułatwiając zlewanie ulic wrzącą smołą.

Na przedmieściu Paryża w Vincennes dokonano z początku sierpnia również pomyślnej próby.

Straszny błąd sprawiedliwości. Prasa włoska donosi o strasznej pomyłce sądu, która wyszła na jaw dopiero obecnie po 30 latach. — W nocy z dnia 31 lipca na 1 sierpnia 1872 r., w miejscowości Alia na Sycylii, nieznani złoczyńcy zamordowali Rozalję di Marco i jej kuzyna i zrabowali pieniądze tudzież kosztowności. Sąd, na podstawie luźnych pogłosek, uwięził, jako sprawców tego morderstwa, czterech braci Drago, a mianowicie: Wincentego, Antoniego, Rosolina i Augustyna. Piąty brat Damjan, znajdował się wówczas zagranicą. — Już w śledztwie popełniły władze karygodne błędy. W sierpniu 1874 r. po dwuletnich rozprawach sąd wydał wreszcie wyrok, potwierdzony później przez trybunał kasacyjny. Mocą tego wyroku Wincenty, Augustyn i Rosolino zostali skazani na śmierć, Antoni na 10 lat ciężkich robót, a dozorca ich gospodarstwa Salvo na dożywotnie więzienie. Dnia 24 sierpnia 1874 roku został Augustyn Drago stracony. Ksiądz, który go spowiadał, oświadczył, że skazaniec jest niewinny. Gdy ludność się o tem dowiedziała, zaczęła demonstrować przeciwko wyrokowi. Sąd nie śmiał wykonać dalszych dwóch wyroków śmierci i karę tę zamienił na dożywotnie

więzienie. Damjan Drago, powróciwszy z zagranicy, starał się usilnie o rewizyę procesu, ale zmarł, nie doczekawszy się skutku swoich zabiegów. Wkrótce potem umarł w więzieniu Antoni. Obecnie okazało się niezbicie, że morderstwa dokonał brygant z bandy Leonego, która była postrachem okolicy Palermo. Władze wezwały skazanych niesprawiedliwie, ażeby wnieśli podania o ułaskawienie, oni jednakże, całkiem słusznie, odmówili, żądając rewizyi procesu i zupełnej rehabilitacyi. Sąd z urzędu uwolnił ich z więzienia — ale prasa domaga się energicznie nowego procesu.

Sensacyjny zakład. Uczeni francuscy zarażać się zaczynają obyczajami sportsmenów. Znany inżynier górnictwa Karol Combes założył się o 5.000 franków z M. Moissanem, głośnym chemikiem, wynalazcą sztucznych dyamentów, iż ten ostatni nie potrafi sfabrykować sztucznie dyamentu wobec specyalnej komisyi kontrolującej. Zakład wywołał w świecie uczonym francuskim wielką sensacyę, tyleż z powodu oryginalności procedery, ile z racyi wybitnych osobistości obydwóch uczonych.

Z Dziejów papieru. Czasopismo „The Nation“ ogłasza sprawozdanie słynnego podróżnika Swen Hedin'a, które podaje kilka ciekawych spostrzeżeń o dawności papieru, wyrabianego ze szmat. Wynalazek ten przypisują powszechnie Chińczykom; przy zdobyciu miasta Samarkandy w r. 704, poznali ten wynalazek Arabowie. W Europie zapoznano się z nim dopiero w czasie wypraw krzyżowych. Mianowicie papiernie w Damaszku dostarczyły Europie przez kupców greckich pierwszych wzorów i dlatego papier w wiekach średnich nazywano często *charta damascena*. Wedle podań chińskich, wiek papieru sięga do 2000 lat przed Chrystusem. Czy tak jest istotnie? Swen Hedin znalazł w czasie swych podróży przez pustynię Gobi rękopisy papierowe, których tekst świadczy, że pochodzą one z III. wieku po Chrystusie. Tak samo napotkał on u północnych brzedów jeziora Lop Nor cały szereg manuskryptów papierowych z tego samego czasu. Fakt ten stwierdzałby przeto istnienie papieru ze szmat już w drugiem stuleciu po Chrystusie. Rzecz ta rozstrzygnie się dopiero po dokładnej krytycznej kontroli tych manuskryptów przez uczonych europejskich, którym Swen Hedin powierzył zbadanie tej kwestyi.

Aleksander Bain. W Londynie zmarł znany logik i psycholog angielski Aleksander Bain. Z szeregu znakomitych jego dzieł tłomaczoną była na polskie jego dwutomowa „Logika“. Z innych prac wielkiego myśliciela cieszyły się wzięciem i rozgłosem „Wola i namiętność“, oraz „Umysł i zmysły“. Pracował też Bain wiele nad etyką i fizyką.

Pożar pagody. W Bangkoku, stolicy Sjamu, spłonęła doszczętnie słynna pagoda Wat Pra Keo, położona w sąsiedztwie pałacu królewskiego i zawierająca niezmierne skarby w posągach złotych i srebrnych, kamieniach drogocennych, zabytkach historycznych i rękopisach. Wszystko to spłonęło. Uratowano jedynie słynnego Pra Keo, posąg złoty Buddy, wysadzany szmaragdami, któremu sjamczycy, oddawali cześć nadzwyczajną. W ratunku brał udział król obecny w pagodzie ze świtą, ale bez skutku. Pożar powstał wskutek przewrócenia lampy naftowej przez jednego z bonzów.

Nieznany szczep ludzki. Do „Daily Chronicle“ donoszą z Melbourne, że administrator rządowy brytańskiej Nowej Gwinei przesłał raport o wykryciu niezwykłego szczepu ludzkiego, który mieszka na terytoryum Marshlandu na wyspie. Charakter okolicy jest tego rodzaju, że używanie nóg jest prawie zupełnie wyłączone. Grunt jest zbyt błotnisty, by można po nim chodzić, z drugiej zaś strony podzwrotnikowa roślinność wodna na rozległych, zalanych wodą przestrzeniach, sprawia, że zastosowanie łodzi jest zupełnie niemożliwe. Krajowcy mieszkają w chatach, które pobudowali ponad wodą, śród drzew. Skutkiem tych wszystkich warunków, utracili oni zupełnie prawie możność władania kończynami dolnemi. Kilku z nich, postawionych na twardym gruncie, uczuwało ból dotkliwy, a nogi ich zaczęły krwawić. Tułów mają nadmiernie rozwinięty, natomiast biodra, nogi i stopy bardzo wątłe. Postacią i zachowaniem się zbliżeni są ci ludzie do małp.

Odpowiedzi od Redakcyi. *Panu Ka. Z.* Nadesłanej nam nowelki nie umieścimy. Rękopis do zwrotu.

Mianowania. Wyższy sąd kraj. w Krakowie zamianował praktykantów sądowych J. Jurę, S. Reisa i J. Reklewskiego auskultantami sądowymi.

Nekrologia. Zofia z Budziszewskich hr. Sołtykowa zmarła w Krakowie dnia 26 bm. przeżywszy lat 80.

Helena Łysakowska zmarła w Krakowie 26 bm., przeżywszy lat 20.

Julia Sikorska zmarła 26 bm. w 27 roku życia.

Telefonem i Telegrafem.

Rada państwa.

Ostatnie posiedzenie.

Wiedeń, 28 września. W poniedziałek Izba zebrała się na ostatnie bardzo krótkie posiedzenie, poświęcone sprawie zapomogi dla okolic dotkniętych klęskami.

Na początku sessyi poseł Schoepfer interpeluje w sprawie przymusu pojedynkowego.

W imieniu Koła poseł Starzeński wnosi interpelacyę **w sprawie cukrowej,** skierowaną 1) przeciw zniesieniu uchwalonej ustawy kontyngentowej. 2) przeciw surtaksie węgierskiej. Interpelanci pytają wreszcie 3) jakie środki rząd zamierza zarządzić, celem ochrony produkcyi cukrowej galicyjsko bukowińskiej?

Następnie toczy się debata nad

Ustawą zapomogową.

Poseł dr Byk wnosi, aby rząd, ze względu na ogromną drożyznę, panującą w Złoczowie po pożarze, przyznał tamtejszym urzędnikom państwowym wszelkich kategoryj, nauczycielom państw., jakoteż oficerom dodatki drożyźniane, albo inną wydatną pomoc.

Następnie przemawia E. Abrahamowicz, zaznaczając, że w r. 1903 Galicya nawiedzoną została licznemi pożarami, posuchą i powodzią, które przybrały rozmiary niebywałe. Wskutek powodzi w czerwcu i lipcu szkoda, jaką wykazuje Wydział krajowy, przenosi 200 milionów koron. Na wschodzie kraju z 51 powiatów 11 nawiedzonych zostało powodzią, 35 gradobiciem, 31 nieurodzajem. Obawiać się trzeba, że klęska powiększy się skutkiem emigracyi i epidemii. Cesarz zaraz po katastrofie udzielił pomocy. Powinien więc i rząd odpowiednią akcyę zainicyować.

Po krótkiej dyskusyi przyjęto przedłożenie rządowe (ustanawiające 15 milionów koron zapomogi, z czego dla Galicyi tylko 2.900.000), poczem przewodniczący o godz. 3 sesyę zamknął.

Izba Panów.

Wiedeń, 28 września. Posiedzenie otworzył prezydent Windischgraetz, poświęcając wspomnienie zmarłym członkom. Przystąpiono do kwestyi rekruta. Po wywodach ministra Welsersheimba przemawiali za jednolitością armii i za koniecznością podwyższenia kontyngentu rekruta ks. K. Auersperg, ks. Schönburg i hr. Schönborn. Ten ostatni występował przeciw Węgrom, poczem Koerber sesyę odroczył.

Na Bałkanie.

Konstantynopol, 28 września. Dochodzą wieści o formalnych bitwach z powstańcami, z czego wynika, że **powstanie bynajmniej nie przygasa.** Jeden oddział, otoczony przez wojsko tureckie, bombami utorował sobie przejście, wyrządzając Turkom wielką szkodę w ludziach.

Sofia, 28 września. Petrow, prezydent gabinetu, w rozmowie z pewnym dziennikarzem francuskim oświadczył, że niebezpieczeństwo wojny jeszcze nie zażegnane. Jeśli Turcya nie zaprzestanie rzezi, Bułgarzy będą zmuszeni do czynnej interwencyi mimo całej niechęci Europy. „Mamy 70.000 ludzi pod bronią, a za parę dni możemy przeprowadzić zupełną mobilizacyę. Nie będziemy spokojnie patrzeć, jak ginie lud, który jest naszym ludem“.

Dzisiaj mieszczaństwo urządziło korowód żałobny na cześć poległych w powstaniu Bułgarów i uchwaliło rezolucyę, żądającą interwencyi. Ks. Ferdynand wyjechał, dowiedziawszy się o tem, na polowanie.

Oficerowie mordercy.

Belgrad, 28 września. Urzędowy komunikat serbski zaprzecza jakoby oficerowie, którzy zamordowali króla Aleksandra dopuścili się rabunku. (Jest to zaprzeczenie „urzędowe!“) Klejnoty są znalezione i sprzedane mają być na licytacyi.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie

dnia 28 i 29 września

	2 po połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	747·1	747·6	747·8
Temperatura w stopniach Cels.	18·8	13·4	9·2
Wilgotność względna w odsetkach	61	78	93
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	ESE 2	E 2	E 1
Zachmurzenie. 0 pogodnie. 10 całkiem pochm.	0	0	10
Opad w 24 godz.	—	—	0·00

W teatrze miejskim dnia 29 b. m. „**Klub kawalerów**“ komedya w 3 akt. M. Bałuckiego.

Mirska	Pp. Wolska
Marynia, jej córka	„ Jutkiewicz
Jadwiga Ochotnicka	„ Wysocka
Pelagia Dziurdziulińska	„ Konarska
Sobieniowska	„ Zelwerowicz
Wygodnicki	„ Przybyłowicz
Nieśmiałowski	„ Walewski
Motyliński	„ Wysocki
Piorunowicz	„ Sosnowski
Topolnicki Władysław	„ Mielewski
Mina, bufetowa	„ Czechowska J.

„HENNOLINA“

barwi stopniowo od blond do najciemniejszych — konserwuje i wzmacnia. — Poleca: (296-46-300)

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

!DRUGI NAKŁAD!

NOWENNA do N. P. Różańcowej

(z obrazkiem) oraz sposób odmawiania Różańca św. według metody św. Dominika. Dla Bractw Różańcowych szczególniej się poleca. Cena egzemplarza 24 h. Do nabycia w specyalnym handlu artykułów treści religijnej **Kazimierza Zajączkowskiego** w Krakowie, plac Maryacki l. 8. (292-40-300)

STRUNY do SKRZYPIEC

i wszelkie przybory do tychże. Karty do gry, Szachy, Domino, Grzebienie, Zabawki, Mydła toaletowe. Fajki, Cygarniczki bursztynowe, Brzytwy, Scyzoryki, Nożyczki, Szczotki do zębów, do wąsów, do paznokci i t. d. Przybory do robienia kwiatów, Liście do wieńców, Palmy zasuszane, Portmonetki, Odol, Paciorki do haftu, Tutki cygaretowe i mnóstwo innych artykułów po bardzo niskich cenach poleca (337-7-12)

H. KRETSCHMER, Kraków

Rynek główny L. 10, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.



Na zasadzie przepowiedni FALBA

że będziemy mieli mokry rok i obfite łania deszczowe, zaopatrzyłem swe składy w powozy z budami, do których się przy największych ulewach mokrość nie dostanie, a są silne, gruntownie odrestaurowane, których posiadam huk, a że kupujących powozy jest brak, to też wszystkie graty sprzedaję poniżej własnych kosztów dla wygody i z poczucia dla bliźniego. Zapraszam więc do mych składów w Krakowie, przy ul. św. Jana l. 30, Brackiej l. 9 i ul. Szpitalnej l. 34 (naprzeciw teatru.

ST. CYRANKIEWICZ

właściciel składów z powozami.

Zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, iż Restauracyę Hotelu Drezdeńskiego nadal prowadzić będę w swoim zarządzie wydając smaczne obiady z 4-ch dań za 1 złr., mały obiad za 60 ct.

Poleca się łaskawej pamięci

JAN SOWA

Restaurator Hotelu Drezdeńskiego w Krakowie.

Powracającym z kąpiel i przejeżdżającym przez Kraków

wykonywam tak czyszczenie jak i farbowanie ubiorów męskich damskich i dziecinnych w przeciągu 48 godzin, ręcząc za wykwintne i trwałe wykonanie. Dla prowincyi wszelkie nadesłane przedmioty do czyszczenia i farbowania wykonuję w przeciągu trzech dni.

Pierwszorzędna fabryka chemiczna

CZYSZCZENIA i FARBOWANIA (274-6-6)

Główne biuro przyjęcia Plac WW. Świętych Nr. 1, obok Magistratu, jakoteż w fabryce przy ul. Biskupiej Nr. 9.

ARTUR POPPER

w Krakowie, ul. Biskupia l. 9-11.

Wspierajcie przemysł krajowy!

Subjekt

korzenny i win poszukuje posady. Zgłoszenia przyjmuje p. Roman Chmielewski, ul. Reformacka 7.

Potrzebny stróż

bezdzietny. Floryańska 25. (368-3-)

Na liczne zapytania oświadczam, że zakład fotograficzny nadal pod własnym kierunkiem prowadzić będę. Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal łaskawej pamięci. (359-5-5)

M. A OLMA

Zakład fotograficzny Kraków, Podwale 4.

!ROWER!

w bardzo dobrym stanie, marka „Puch“ jest za złr. 55 do sprzedania. Wiadomość ul. Szewska 9, od godz. 12 1 i od 6—7.

Kupuję włosy

ucięte lub wyczesane oraz takowe wyrabiam. Zygmunt Lamensdorf fryzyer. Sławkowska 11. (344-6-10)

Posadzki dębowe deszczułkowe, taflowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek. J. KALANDYK w Krakowie, ul. Długa 19. (215-12-12)

Rutynowany (343-3-3)

BUCHALTER

i korespondent władający językiem polskim, niemieckim, czeskim i francuskim poszukuje jakiejbądź posady. Wiadomość pod C D. 103 Dział inser., ul. św. Jana 00.

Rzecz wiadoma, iż brak języka niemieckiego, francuskiego lub ang. jest zaporą w stanowisku, a brak muzyki pozbawia przyjemności życia. Wszystkiego uczy w łatwy i dla każdego przystępny sposób. L. K. Adresy do Adm. działu inser. „Nowin“ ul. św. Jana 30. (351-3-3)

Magazyn nowości i skład bielizny A. Skórczewskiego i Polakiewicza

w Krakowie, Floryańska 13.

POLECA: (169-15-150)

Koszule białe męskie, Koszule kolorowe, Koszule dla turystów, Bieliznę Dra prof. Jagera, Kołnierzyki i Mankiety, Paski dams. i męskie, czapki do podróży, Kamizelki pikowe. Krawaty wszelk. rodzaju, Kufry i Torby, Rękawiczki praskie damskie i męskie, Spinki, Laski, Parasole i t. d.

Ceny stałe, możliwie niskie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się **bezzwłocznie.**



L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie

przy ul. Floryańskiej 2. hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr. 309. (65-42-150)

Na śluby!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie (290-33-150)

P. GUZIKOWSKI

Grzegórzki 41, telef. 336.

KEFIR

napój dyetyczno-leczniczy polecany przez Tow. lekarskie Krakowskie. **Kraków, Bracka 17.** (275-13-)

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY Al. SZAFRAŃSKIEGO

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.

Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32. Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. (291-44-150)

Józef Machowski

uczeń Profesora Dra F. Bylickiego. udziela lekcyi gry fortepianowej niższej i wyższej w zakładach naukowych, w domach prywatnych i u siebie w domu.

Kraków, ul. Karmelicka 22, parter, oficyna.

(239 13-25)

Realność

przy ulicy Długiej, względnie plac pod budowę wraz z ogrodem razem około 450 sążni kwadratowych, nadający się bądź to pod budowę obszerniejszej kamienicy lub też zakładu przemysłowego jest z wolnej ręki tanio do sprzedania (jeden sążeń kwadratowy około 34 złr. aw.). Bliższej wiadomości udzieli kancelarya adwokacka Dr. Romana Ławrowskiego i Dra Karola Flacha, Grodzka 3. (174-20-)

Para wałachów cugowych,

chodzących także w orce miary $16^{1}/_{2}$ w latach do 9, maści kary i siwy, tanio są do sprzedania do 22 września br. Wiadom. w dziale ins. „Nowin“, św. Jana 30.

Zmiana lokalu.

Zakład Introligatorsko-galanteryjny

ROBERTA JAHODY

przeniósł się na tę samą ulicę **Bracką** pod l. 12, a róg placu Franciszkańskiego i poleca się nadal łaskawej pamięci. (117-33-36)

STANISŁAW LEŚNIAKOWSKI

Elektromechanik

Grodzka 48, obok kośc. św. Piotra, urządza dzwonki elektryczne.

Za kompl. urządzenie pojedyncze **12 kor.** z gwarancyą roczną. Poleca się łaskawym względom P. T. i pozostaje z wysok. poważaniem. (360-5-)

½ kg. cukrów deserowych w pudełku 2 Kor.

poleca Fabryka wyrobów cukierniczych pod firmą

JÓZEF SIERMONTOWSKI

Kraków, Bracka 7, Telef. 498.

W komisowym Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA H. TELESZNICKIEJ

przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. p.

można tanio nabyć: Garnitury mebli, Fortepiana, Pianino, kilka Sypialni stylowych orzechowych i machoniowych, Kredensa, Stoły do jadalń, duża Gabilotka sklepowa. Obrazy, Broń staroż., Biżuteryę, Kaseta srebrna na 12 osób, Brylanty. Dywany perskie i ang., Porcelanę saską, Rogi jelenie, Garderobę damską i męską, Mundury urzędnicze i wojskowe, oraz różne przedmioty antyk. i stare. Zakład przyjm. powyższe przedm. w komis. (154-17-52)

FILIA

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego w Krakowie

kupuje i sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe,** przyjmuje **depozyta i wkładki na książeczki rachunku bieżącego** 285 12— oprocentowując takowe

po 4%.

„KAWA ZDROWIA“

wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych, **zastępuje w zupełności zwykłą kawę,** zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie, bo **nie jest żadną domieszką jak np. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. (61-19-)

Wszędzie do nabycia.

Waśniewski, Łuczko i Sp.

Fabryka „Kawy Zdrowia“ w Podgórzu.

ZNAKOMITY FRYZYER

K. ROMAN

Kraków, Szewska 21, poleca się Sz. Publiczności. (363-3-15)

W Zakładzie gimnastycznym JADWIGI MAYÓWNY

kursa gimnastyki zdrowotnej dla dzieci, chłopców i panienek prowadzone będą przez uczenicę Instytutu Centralnego **Fröken Ekelöff ze Stockholmu.** — Leczenie ortopedyczne jak lat ubiegłych pod kierunkiem lekarskim **prof. dr. Kadera.** — Zgłoszenia przyjmuje się codziennie między g. 10—12 i 3—5 przy ul. św. Tomasza 18, II p. nad magazynem Wnego Francza. (309-6-8)

Przemysłowiec

z kapitałem poszukuje posady, kasyera, magazyniera, inkasenta lub t. p., może przystąpić do spółki lub objąć administracyę kamienicy, za złożeniem kaucyi. Zgłoszenia listowne pod S. B. 15 poste-rest. Kraków, główna poczta. (376-1-3)

Uczeń

VIII. kl. gimnaz. poszukuje lekcyi pod przystęp. warunkami. Zgłoszenia Poste-rest. „Zmiana“, Kraków. (374-1-3)

MAGAZYN KATOLICKI

„MARIE“

konfekcyi dziecięcej
dla dziewcząt i chłopców
ul. Sławkowska 12, I. p.
vis-a-vis Hotelu Grand, w domu, gdzie mleczarnia Wnej Dobrzyńskiej. 284 83-300

Zastawione brylanty

perły, złoto i srebro **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. działu inserat. „Nowin“, ul. św. Jana l. 30. (298-63-300)

Zmiana Lokalu.

Renomowany Zakład krawiecki **Antoniego Zaremby** przeniesiony został na **ulicę Sławkowską** róg ul. św. Tomasza (naprzeciw Grandhotelu i Saskiego) i prowadzony odtąd będzie przez wspólników **Antoniego Zarembę i Franc. Pękalę**, ostatniego jako absolwenta c. k. Muzeum technologicznego w Wiedniu pod firmą

ANTONI ZAREMBA i FR. PĘKALA

Zakład obecnie rozszerzony i urządzony na europejską stopę, mając na swojem czele firmantów, a więc znane teoretycznie i praktycznie wykształcone siły, może zadowolić najwybredniejsze wymagania, wykonanie bowiem opiera się na paryskich i angielskich żurnalach w każdym sezonie i daję gwarancyę, że P. T. Publiczność rozsmakowana nawet na zagranicznych wzorach, już po pierwszej próbie niekłamane uznanie zakładowi niewątpliwie wyrazi.

Na składzie wielki wybór materyałów krajowych i zagranicznych.

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, zostajemy z wysokiem poważaniem.

Ant. Zaremba i Fr. Pękala.

Zawiadamiam

(377-1-2)

Szan. P. T. Publiczność i Wielm. swych odbiorców, iż z dn. 1 października b. r. otwieram filię słynnego, hygienicznego pieczywa z piekarni

„WERSAL“

przy ul. Sławkowskiej 2. obok apteki p. Gralewskiego. Pieczywo otrzymywać można 4 razy dnia zawsze świeże i smaczne, z piekarni chrześciańskiej, której zadaniem jest zjednać sobie jak największą Klientelę.

KRAKOWSKIE

Towarzystwo Pomocy Kredytowej

przy Zakładzie zastawniczym w Krakowie, Wiślna 3,
przyjmuje WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI i płaci

6%

(373-1-52)

MAGAZYN NOWOŚCI

ANASTAZEGO FRONCZA

Kraków ul. Floryańska l. 17. 288 91-300

poleca w wielkim wyborze najtaniej przybory do krawieczyzny, szycia i haftu, Woalki, Rękawiczki, Paski, Boa, Rysze, Parasole, Przybory toaletowe itp. Kufry, Torby, Necesery, Wyroby skórkowe, Szczotki, Grzebienie, Perfumerye, Wody kolońskie, Mydła.

Materye wełniane **Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę** stołową **Bieliznę** męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1.

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą -- W niedziele i święta sklep zamknięty.
Ceny niskie, stałe.

Zeszyty szkolne, atramenty, ołówki, pióra, rączki, teczki i paski na książki, rajscajgi, rajsbrety, bloki rysunkowe, gumy, tusze, wogóle polecają po bardzo niskich cenach (197-20-150)

wszelkie przybory szkolne dla szkół miejsk., wydział. i średn.

Janeczek i Woyciechowski

SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek gł. 8, naprz. kośc. ś. Wojciecha.
Bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne drukowane i litograf.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 286 68-300

KAPELUSZE DAMSKIE

w wielkim wyborze, poleca **Magazyn Mód**

St. ZAMOYSKIEJ

w Krakowie, Sukiennnice Nr. 19,

po cenach umiarkowanych. (367-3-4)

Największy

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny w Krakowie, (281-64-300)
posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.
Główny skład ul. św. **Tomasza. L. 4.**, tuż przy placu Szczepańskim, telefon nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika L. 6.
Zakład urządza pogrzeby od najskromn. do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy**
Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięczn.

W nowo wybudowanym domu

Dworcu Tatrzańskim

poleca na lato i zimę **pokoje umeblowane** z całem utrzymaniem lub bez, jak również **RESTAURACYĘ** prowadzoną na sposób domowy, obiady à la carte i w abonamencie — ceny przystępne.

Z szacunkiem **Aleksander Włoczkowski.**

Aparat do piwa

wraz z pompą i kotłem na powietrze najnowszej konstrukcyi tanio do nabycia. Wiadomość w restauracyi p. Madejskiego ul. Zwierzyniecka 21. (361 4-4)

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 150